

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi śmiało dyskrecya.

Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczywszy nasze myśli—moralne i materyalne wspierać się będziemy.

Działalność hofrata Dembowskiego w oświetleniu rentgenowskim sejmowej komisji szkolnej.

(Ciąg dalszy).

Referenci wskazują dalej na konieczność wprowadzenia bardzo postępowych reform w oświadczeniach szkolnych. Zaznaczają z ubolewaniem, że akcja wdrona przed kilku laty w tym kierunku, a witana przez nauczycieli i społeczeństwo uświadomione z entuzjazmem i zapalem skończyła się skurczem paralityka. Dziś po upływie kilku lat stoimy powtórnie przed zagadnieniem tej samej natury, jakkolwiek rozwiązanie jego winno nastąpić w sposób od pierwotnego nieco odmienny, a to z następujących powodów.

Spółczesność galicyjskie zmieniło swoją fizjognomię przez czasokres tych kilku lat. Dalej zmieniły się może, ewentualnie i jaśniej skryształizowały się zasadnicze poglądy naszych pedagogów na tę sprawę. Wszak kilka lat przynieść mogły niezlicznej zresztą garstce naszych pedagogów zasadniczą zmianę swych poglądów wskutek praktycznych doświadczeń, przedsiębranych bądź co bądź na wątle rozmiary wskutek szematyzacji całej nauki. Mimo jednak tylu uciążliwości, trudy, z jakimi musiała się tutaj ta garść bojowników uporać, pewne doświadczenie być musi; a już i ten moment zdolen jest do wywarcia pewnego wpływu na ukształtowanie reform.

Pozostawienie rozwiązania zadania tego samym pedagogom byłoby w pewnej mierze usiłowaniem chybionem, chyba, że pedagogowie obok wiadomości odpowiadających ich zawodowi związani są duszą swą ze środowiskiem moralnym, dla którego reforma ta ma być przeprowadzoną. Gdyż głównym momentem, a względnie rozstrzygającym, pozostaje tutaj społeczeństwo z jego potrzebami, zagadnieniami życiowymi, które winne być źródłem wszelkich reform. Zrozumienie potrzeb ludu ułatwi nam uświadomienie sobie samego zagadnienia.

Powinniśmy przedewszystkiem nakreślić całą

rzeczywistość, co jest możliwem jedynie przez uświadomienie sobie typowych przeżyć ludu, przez stały z nim kontakt, przez wyozucie duszą własną jego wartości.

W przeciwnym razie możemy dać kształt tylko niedokończony, ba błędny nawet, skoro dogodzimy własnym swoim upodobaniom. Ten sam błąd popełnimy, gdybyśmy określenie rzeczywistości pozostawili klasom, znajdującym się w stanie rozkładu, a więc klasom, które starały się narzucać ludowi wartości w żadnym związku niepozostające z jego potrzebami. Wprowadzeniem reform zajmowało się dotychczas duchowieństwo i kurya wielkiej własności, a skoro te dwie klasy sprężnięte w jeden zgodny żywioł wprowadzały zmiany bez uwzględnienia potrzeb ludu, ale z punktu widzenia swych własnych interesów, wedle tętna własnego rozkładającego się życia, nie możemy się dziwić, że i szkolnictwo ciągle chromało, postępowało naprzód li tylko w pewnych kierunkach żółwim krokiem nie pod umiejętną naturą rzeczy dyktowanym, kierownictwem czynników kompetentnem, ale niejako z musu, z konieczności, pod naporem częściowego uwzględnienia potrzeb życiowych ludu.

Projekty reform winne wobec tego uzyskać obok aprobaty pedagogów, także zezwolenia reprezentantów ludu. Inaczej utracilibyśmy wszelki kontakt z życiem, z jego wewnętrzną istotą, i nie wprowadzilibyśmy reform z istotnych potrzeb życia.

Zadaniem szkoły jest nietylko dostarczenie podstawowych środków do czerpania w późniejszym życiu wiadomości potrzebnych człowiekowi, a więc nauczania czytania, pisania i rachunków, ale także wszczepiania pewnych zasad moralnych, ułatwiających późniejszemu dojrzałemu obywatelowi zajęcia pewnego stanowiska wobec zadań, nasuwanych przez życie.

Wszczepianie tych zasad należy rozpocząć już z wczesną młodością, albowiem dusza dziecka jest niezmiernie plastyczną i ulega łatwo skłonnościom nie zawsze zdrowym. Zrozumiały tę zasadę warstwy aż dotąd określające stosunki społeczne; a jak dobrane je pojmywały. Wpajanie zasad rozpoczyna się

od najmłodszych lat i trwa bez przerwy aż do śmierci z wyjątkiem ludzi wyzwających się dosyć wcześnie z pod supremacji bojujących idei.

Cała metoda wychowawcza dąży właśnie do stworzenia jednostki automatu przejmującego się biernie zasadami podanymi, a których budowa stanowi architektoniczną całość, a raczej całości przystosowane do wieku narybku.

Inna rzecz, że te konstrukcje pojęciowe nie wystarczają nam już, że jesteśmy świadkami coraz większej rozbieżności między rzeczywistością faktyczną a daną rzeczywistość utożsamiającym systemem pojęć. Różnice te stają się coraz większe, coraz bardziej pogłębia się bruzda, odrzynająca ową faktyczną rzeczywistość od niewspółwymiernego systemu pojęć. Ztąd do określenia pewnych zadań czerpiemy coraz częściej ze środków innych światopoglądów, nie będących zresztą rzeczą przypadku, ale wyrastających z wartości przerywających się różnorodnych kół społecznych, i stajemy się nieraz bezwiednymi heroldami nowych idei, jakkolwiek kościec idei poprzednio w nas bojującej silnie zrasta się jeszcze z naszym intelektualnym życiem. Trzeba szeregu przezwyciężeń, samodręczających rozmyślań, odwoływania się do naszego sumienia, by się z nim nareszcie uporać, by wyzwolić się z pod jego władzy, a na gruzach jego stworzyć nowy system obowiązków zgodny z rzeczywistością, ogarniający w przybliżeniu całokształt zadań, uświadomionych zagadnień. Jeżeli jednak mimo to brak tej współwymierności dający się zresztą dotkliwie we znaki pozwala się nam rozwijać, to zawdzięczyć to możemy życiu, które samo dyktuje nam swoje potrzeby i zadania, rozwiązując je nieraz bez świadomego naszego współdziałania. O stworzenie światopoglądu, wyrastającego ze zagadnień życia, o wszczepienie go dzieciom, młodzieży, dzisiejsze kompetentne czynniki nie starały się, a nawet dodajmy, starać się nie mogły z braku styczności, wczucia się we wartości warstw nowe technicznie, nową treść, nowe ideały wnoszących.

Ztąd i w podręcznikach szkolnych widzimy ową sprzeczność. Z jednej strony nauka domaga się uwzględnienia najnowszych zdobyczy myśli, podczas gdy z drugiej strony wartości czynników kompetentnych, ich na krótką metę obliczywszy oportunistycznie społeczno-polityczny wymaga wszczepienia zasad, myśli, idei niewyrastającego z twardych potrzeb życia społecznego.

Przykładowo postaram się to wyjaśnić na wypisach pp. Wójcika i Próchnickiego, wydanych przez Tow. Nauczycieli szkół wyższych. Nie biorę za podstawę podręczników szkół ludowych, z tego powodu, ponieważ na tych wypisach wspomnianych można daleko plastyczniej uwydatnić, czem dla społeczności

mogą być, wydzieliny mózgowe legalizowanych pedagogów. Dodać winniśmy, że dla różnych względów rola wyrabiania poglądów przypada głównie katechezie, który stale przyczynia się do ogłupiania młodzieży wstecznictwem i napawa ją jezuicką trucizną.

Tak n. p. dla pogłębienia wiedzy z geografii uczeń dowiaduje, że Tatry, Dunajec powstały cudem, jak dla pogłębienia kosmologii dowiadujemy się, że gwiazdy stworzone zostały dla rachuby czasu. Buduje się moralnie czytelnika, przedstawiając mu wspaniałomyślność biskupa, który raczył wypowiadać kobietę z gminu.

Młodzieniec żądny wiedzy winien udać się pod opiekuńcze skrzydła duszpasterza. Wszystko odbywa się tutaj za sprawą zamożnych i dobroczynnych ludzi. Dobrodziejem Klemensa Janickiego jest wojewoda wspólnie z arcybiskupem. W dowód zasług naukowych odznacza go sam papież ekspert w sprawach naukowych, a dla tego kładący dzieła Kopernika na indeks.

Z życiorysu Franklina pragną legalizowani uczeni podać nam jako maksymę, że pracą dojść można do wielkich majątków. Pominęli zaś tę okoliczność, że człowiek ten wydarł berło tyranom, a niebu piorun. Trzęsienie ziemi w Bazylei jest dopustem bożym na harde mieszczaństwo. Jeżeli ktoś pragnie wybrać zawód dla swoich dzieci, niech uda się do tej wyroczeni delfickiej wypisów W. i P. a znajdzie tam następującą radę: iść do spowiedzi i czekać dzwonu nieszpornego, w co się wtedy dzieci zaczynają bawić, taki niech obiorą zawód; jedno dziecko bawiło się w biskupa i — zostało później księdzem; drugie w lekarza i — zostało sławnym lekarzem nadwornym panującego księcia ozdobionym orderami.

Te mniejwięcej szczegóły podkreśla w artykule swoim „O duszę młodzieży“ Nałkowski i żąda jako antidot na truciznę tego rodzaju wprowadzenia książki p. t. „Dla przyszłości“ Sempołowskiej, Unszlicht Bernsteinowej. Toż samo zastosować to możemy do czytaneł w szkołach ludowych.

Ponieważ nie mamy na razie wydawnictwa odpowiadającego naszym wymaganiom, przeto należałoby rozpisać konkurs na zredagowanie podręczników, które winne ulec aprobachie komisji, złożonych z pedagogów, ze znawców szkolnictwa, delegowanych ad hoc przez istniejące Towarzystwa oświatowe i z reprezentantów warstw ludu wiejskiego i robotniczego. Rzucam tylko projekt metody postępowania. Nie przesądzam, ba nie wątpię, że znajdzie się szereg jednostek, które kwestyę tę postawią w sposób odmienny i lepiej odpowiadający zagadnieniom. Nie nam bowiem nie powinno tak leżeć na sercu, jak stworzenie warunków, przez któreby młodzież nasza

zyskała możliwość przejścia się idea *czynnego* obo-
wiązku, zaskarbiana sobie najwspanialszych zdobyczy
ogólnoludzkiej kultury, by mogła stworzyć żywy
„Naród“. Są bowiem zagadnienia, do rozwiązania
których życie jednego człowieka jest zbyt krótkie,
ale za to rozwiązać je może naród, pojęty jako orgau
pracy. Dzisiejsza metoda nauki kładzie wagę na spryt,
pracę, oszczędność jednostki, jakgdyby istniała osoba
abstrakcyjna żadnymi niciami życiowymi nie związa-
na ze społecznością. Uderza w dzisiejszej nauce ten
brak zrozumienia solidarności, tak jak wykluczono
z niej wogóle czynnik narodowy. Tak jest. Nie mo-
żna bowiem brać w rachubę tych momentów z na-
szej historii, które pozwolono wprawdzie młodzieży
sobie uświadomić, ale które stoją w żywej sprzecz-
ności ze zagadnieniami doby. Wielkości w tych mo-
mentach nie można się dopatrzyć. Wystrzegajmy się
tedy błędów! Trzeba z postępem iść naprzód. A do-
kąd właściwie doszliśmy w przeciągu ostatniego
50-cia? W przedmowie do „Panteonu wiedzy ludz-
kiej“ uskarża się Trentowski, „że na miejscu ich
królowały pisma *w duchu i kierunku średniowiecznym*,
który był tak zuchwałym, iż przyodziął się, zgoła
w patryotyczny, święty nam płaszcz. Wężową mą-
drością umiał nas wprowadzić w las. *I panował*
dzieląc się władzą z wrogami, również ociemnienia
naszego żądającymi. Rzucano klątwy na filozofię,
poniewierano rozum ludzki i umiejętność niepodleg-
łą, której przypisowano polityczne i społeczne
rozburze; potwarzano, a nawet prześladowano upra-
wicieli i przyjaciół światła“.

Takie słowa bólu, rozpaczy, a zarazem prze-
strogi rzucał Trentowski, jeden z polskich filozofów,
na którym nasi legalizowani tłumacze woli społecz-
nej i pedagowie młodzieży starszej dopuścili się lite-
rackiego skrytobójstwa. Czyż słowa jego nie dadzą
się dostosować do naszych czasów? A gdzie w ta-
kim razie owoce działalności Tarnowskich, Bobrzyń-
skich? (C. d. nast.) Alr.



ANKIETA SZKOLNA.

Dnia 14. maja 1909 rozpoczęły się obrady an-
kiety szkolnej, zwołanej przez *Radę szkolną krajową*
na skutek jesiennych uchwały *Sejmu*. Na organizację
ankiety, jak trafnie zauważa „Kuryer Lwowski“, zło-
żyły się dwa czynniki. Wykonawczy czynnik zrobił,
co mógł tylko, aby wykoszławić myśl i intencje
czynnika polecającego.

A więc i *skład* uczestników dobrano „*odpowie-
dnie*“, bez przedstawicieli towarzystw oświatowych
i organizacji nauczycielskich, a więc i *układ* kwe-
styonariusza przypominający pytanie maturalne:
„Czy Alcibiades pozostał w swej ojczyźnie i dla-

czego nie?... w końcu kacykowata *tajemniczość*, ja-
ką otaczają się panowie opiekunowie ankiety. Dość
wspomnieć, że na obrady ankiety szkolnej, której
cel i wyniki mają ogromne znaczenie dla naszego
szkolnictwa oraz całego społeczeństwa, nie dopusz-
czono sprawozdawców dziennikarskich.

Według informacji „*Kuryera Lwowskiego*“ prze-
bieg ankiety był następujący. Przybyło na nią kil-
kudziesięciu członków, a mianowicie obok członków
Rady szkolnej krajowej, posłowie sejmowej komisji
szkolnej, dwaj prezesi Towarzystwa pedagogicznego
(polskiego i ruskiego), kilku inspektorów szkolnych
okręgowych, kilkunastu nauczycieli ludowych i *dwie*
nauczycielki. Namiestnik dr. Bobrzyński Michał za-
gał obrady dłuższem przemówieniem, wyjaśniając
zadanie ankiety i wyrażając nadzieję, że dyskusya,
która się rozwinie około przedłożonych pytań, tu-
dzież odpowiedzi na te pytania, które z niej wypły-
ną, przyczynią się do dalszego pomyślnego rozwoju
naszego szkolnictwa.

Rada szkolna przedłożyła ankiecie kwestyona-
ryusz. Najpierw przedłożono do dyskusji pytania I.
i III., które opiewają:

I. Czy i w jaki sposób można przeprowadzić
żądanie, ażeby każda szkoła ludowa bez względu na
ilość klas i liczbę nauczycieli mogła pokonać ten
sam materiał naukowy i osiągnąć ten sam cel nauki?
Czy jest przeto rzeczą możliwą ułożyć jednolity plan
nauki dla wszystkich szkół od 1-klasowych do 6-
klasowych?

II. Czy pożądana jest zmiana artykułu 1. kra-
jowej ustawy z d. 23 maja 1895 (Dz. u. kr. nr. 57)
w tym duchu, aby szkoła ludowa w mieście i na wsi
nie liczyła się wcale z warunkami swego otoczenia
i pomijała wiadomości o stosunkach rolniczych na
wsi, a wiadomości ze sfery życia miejskiego w mie-
ście, lub podawała je wszędzie w jednakowej mierze?

Czy więc byłoby rzeczą pożądaną dla rozwoju
umysłowego dzieci, ażeby materiał, *zawarty* w pier-
wszym rzędzie w książkach do czytania był zupełnie
jednolity na wsi i w mieście, tak co do treści i
przedmiotu, jak co do sposobu mniej lub więcej
szczegółowego przedstawienia, czyli, aby we wszy-
stkich szkołach ludowych istniały też same książki
szkolne? a w szczególności: a) Czy byłoby rzeczą
wskazaną w szkołach 1., 2., 3., 4-klasowych trakto-
wać wiadomości rzeczowe nie na podstawie czytanek
(Szkółek) lecz na najwyższych stopniach nauki na
podstawie osobnych podręczników, jak to się dzieje
w klasie V. i VI. szkół pięcio- i sześć-klasowych?
(Opowiadania z dziejów, Pieniążka, Zaleskiego; wia-
domości z nauk przyrodniczych I. Rostafińskiego;
z fizyki Natansona, z chemii Albertiego, z geografii
Klemensiewicz);

b) czy byłoby rzeczą wskazaną rozszerzyć ma-
teriał gramatyczny w planie naukowym dla szkół
wiejskiego typu i traktować go na podstawie oso-
bnego podręcznika w rodzaju książki Franciszka Ko-
narskiego, względnie Włodzimierza Kocowskiego?

c) czy możliwą jest rzeczą prowadzić naukę
języka niemieckiego we wszystkich szkołach ludo-
wych pospolitych w jednakowym zakresie?

Zaraz na wstępie pp. Tomaszewski i Bandrow-
ski wyrazili opinię, że w intencji Sejmu nie leżało

zwoływanie sześciu ankiet, lecz zwołanie jednej ankiety, któraby objęła całokształt postulatów szkolnych. Podniesiono też, że pytania, przedłożone ankiecie, zbyt są specjalne i tak ułożone, aby otrzymać na nie odpowiedź odmowną. Wyrażono nadto ubolewanie, że do udziału w ankiecie nie zaproszono towarzystw oświatowych i organizacji nauczycielskich.

Po krótkiej dyskusyi formalnej rozwinęły się bardzo obszerne obrady, nie krępujące się kwestyonaryuszem Rady szkolnej, lecz mające za przedmiot kwestyę, czy dla społeczeństwa naszego potrzebną jest *jednotypowa, czy dwutypowa szkoła ludowa?*

W wyczerpujących obradach brali między innymi udział posłowie: Tomaszewski, Cielecki, Michałowski, Makuch, Adam, Długosz i Wasung. Nadto zabierali głos członkowie Rady szkolnej: Wereszczyński, Konopiński, Sołtysik, inspektorzy krajowi: Zaleski, Baranowski i Bruchnański, liczni nauczyciele ludowi i inspektorzy okręgowi.

Wyjawszy inspektorów krajowych, niemal wszyscy mowcy oświadczyli się za *jednotypowością szkoły ludowej przez pierwsze cztery lata nauki*. Pewna rozbieżność materiału naukowego wprowadzona ma być, stosownie do potrzeb miejscowych, na wyższych latach nauki.

Oświadczone się też jednoznacznie za *usunięciem nauki języka niemieckiego* z pierwszych czterech lat nauki w szkołach ludowych, a przeniesieniem jej na dalsze lata. Podczas gdy jedni z członków ankiety żądali, aby języka niemieckiego uczono w szkołach wiejskich, jako nadobowiązkowego przedmiotu, inni żądali, aby ta nauka zaczynała się dopiero w szkołach średnich.

Przewodniczący dr. Bobrzyński zreasumował wynik obrad w następujący sposób: „Przeważna większość członków oświadczyła się za dwutypowością szkół ludowych *dopiero na 5. i 6. roku nauki*. Wyrażano życzenie, aby dotychczasowe 2 typy szkół ludowych *ujednostajnić*. Podczas gdy jedni oświadczyli się za *zupelnem* ich ujednostajnieniem, wyrażali inni opinie, aby je, o ile możności, zbliżyć.

Za *jednotością* książek do szkół wiejskich i miejskich oświadczyli się *wszyscy* mowcy. Wszyscy mowcy domagali się też zwrócenia baczniejszej uwagi i potrzeby wywarcia większego nacisku na *formalną naukę* w szkole ludowej, t. j. na naukę czytania, pisania, rachunków i t. d. Należy tu doprowadzić do większej biegłości.

Co do nauki *języka niemieckiego* jedni żądali *zupelnego usunięcia* go ze szkół ludowych, inni, licząc się z istotnymi warunkami życia, żądali, aby utrzymano go bądź jako przedmiot nadobowiązkowy, bądź aby go uczono w szkole dopełniającej, na wszelki sposób bez kosztów ze strony rodziców. — *Uczeń szkoły ludowej, tak wiejskiej, jak miejskiej, powinien znaleźć wstęp do szkół średnich.*

Nad tą kwestyą zarówno Rada szkolna kr. jak Sejm, będą musiały bardzo głęboko się zastanowić.

Później zwołać się mająca ankieta będzie musiała zastanowić się nad kwestyą unormowania warunków przejścia uczniów ze szkół ludowych do średnich. Najlepszem wyjściem byłoby zakładanie *jak najwięcej liczby szkół 4-klasowych*.

Rozpoczęła się następnie dyskusya nad kwestyą, czy gramatyki polskiej uczyć należy na 3 i 4 roku nauki szkolnej?

Po przemówieniach pp. Tomaszewskiego, Baranowskiego i Sołtysika ustalono pogląd, że naucoż należy gramatyki języka polskiego przy czytance, metodą indukcyjną, z pominięciem dawnej metody dedukcyjnej, na podstawie osobnego podręcznika.

Namiestnik zamknął obrady podziękowaniem uczestnikom.

Tak więc skończyła się *pierwsza komedya*, a takich ma być jeszcze pięć!...



Intrygi Sodalistów...

Za rządów sławnego starosty Jarosza, który zajmował się bardzo troskliwie wszystkimi sprawami, tylko nie swego urzędu, zawiązała się w Nowym Sączu — przy pomocy tamtejszego burmistrza, znanego po troszce naszym Czytelnikom dra Barbackiego — klika najnędrniejszego rodzaju wsteczników, zwana bandą Targowiczan, którzy pod płaszczykiem katolickim szerzą straszłą zgniliznę moralną w szerokich warstwach społecznych.

Prym w tej robocie wodzi klub *Panów Sodalistów*, składający się wyłącznie z członków *prawicy narodowej i wszechpolaków, oraz nieokreślonego charakteru ludzi*, na czele których stoi rzecz naturalna filar tutejszych OO. Jezuitów, niejaki pan *dr. Pec Władysław*, c. k. radca dyrekcji skarbu i jemu podkomendny *p. Wodziński Kazimierz*, c. k. komisarz skarbu, i obaj znów dla większej chwały Bogu zapuszczają jezuickie sieci na urzędników innych dykasteryi służbowych oraz profesorów i nauczycieli — aby tylko powiększyć „swoją“ niby to katolicką organizację!

Jakim zaś duchem ożywione jest owo katolickie bractwo kościelne p. n. *Sodalicya Maryańska Panów w Nowym Sączu*, dowodem najwymowniejszym list, rozesłany w znacznej liczbie między nauczycieli ludowych powiatu nowosądeckiego, limanowskiego i grybowskiego, który dosłownie opiewa:

Szanowny Panie Sodalisie!

Wiadomem zapewne jest Panu, jakie stanowisko zajął w ostatnim numerze „Głos nauczycielstwa ludowego“ z dnia 15. kwietnia b. r. w sprawie rekolekcji dla pp. nauczycieli, urządzonych w kwietniu b. r. staraniem Sodalicyi Maryańskiej Panów w Krakowie. Pismo to, korzystając z *może nieco niewłaściwej formy* zaproszeń, w których zacytowano reskrypt krajowej Rady szkolnej, dotyczący udzielenia urlopów na rekolekcye, przyszło w swych złośliwych, nielogicznych i wprost duchem niekatolickim owianych wywodach do rezultatu — „że takie rekolekcye są przymusowemi, gdyż naruszają osobiste

prawa nauczycieli, że przyczyniają się do obniżenia siły charakteru, oraz do oziębienia stosunków koleżeńskich pomiędzy nauczycielami, że więc dlatego zachowanie się nauczycielstwa względem przymusu rekolekcyjnego powinno być w całym kraju jednokowe.“

Pragniemy więc, aby postępowanie nauczycielstwa katolickiego w sprawie poruszonej było jednolite, *ale wprost przeciwne* prądowi i stanowisku „Głosu“.

Wyraz temu dali w dniu 7go maja b. r. nasi wszyscy miejscowi sodalisi pp. nauczyciele: Bochenek, Dagnan, Grzegorz, Kosiaty, Kraszewski, Kopczyński, Piechowicz i Stabrawa, którzy *uchwalili ogłosić wspólnie z pp. nauczycielkami w pismach krajowych katolickich* protest przeciw artykułowi, zawartemu w sprawie rekolekcyi w „Głosie“.

Na życzenie wymienionych wyżej braci Sodalistów zwracamy się z uprzejmem zapytaniem do Pana, czy zgadza się na to, aby i jego nazwisko umieszczone było między podpisami protestujących. W danym razie zechce Szanowny Sodalis kartką korespondencyjną donieść tu najdalej do 3ch dni, że się zgadza. Brak odpowiedzi, uważać będziemy za niesolidaryzowanie się z tutejszymi pp. nauczycielami.

Pożądaniem by było, aby łaskawy Pan, godząc się na tą akcyę, mógł i innych Kolegów po katolicku „*myślących*“, zjednać do położenia ich podpisu na wspomnianym proteście i w tym celu za ich zgodą podać nam ich nazwiska.

W Nowym Sączu 8go maja 1909.

Prefekt:

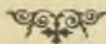
Sekretarz:

Dr. Pec.

K. Wodziński.

Podając ten niezwyklej treści list do wiadomości publicznej bez jakichkolwiek komentarzy z naszej strony, prosimy szczerze religijnych kolegów — a nie Sodalistów — o nadesłanie nam swych uwag, które z wdzięcznością przyjmujemy i ogłosimy w „Szkolnictwie“.

Nadmieniamy wreszcie, że odpis tego cennego listu przesłanym zostanie do jednego z naszych posłów, aby na jego podstawie wniósł w parlamencie stosowną interpelacyę i wezwał ministra skarbu do poskromienia podwładnych sobie urzędników tutejszej Dyrekcyi skarbu, którzy widocznie za dużo mają wolnego czasu, skoro mogą zajmować się takimi sprawami i szerzyć intrygi w szeregach nauczycielskich.



Koledzy i Koleżanki!

W mężnym pochodzie do odbudowania Polski niepodległej, ludowej, wracza uświadomione społeczeństwo w potężne masy ludu, by z pośród niego

przez pracę oświatową pozyskać jednostki rozumu i serca. Bo tylko takie jednostki, złączone miłością Ojczyzny, stanowią niespożyta siłę narodu.

Do tej ciężkiej a chlubnej pracy, tak słowem jak czynem, staje zawsze ochotnie w pierwszym rzędzie Nauczycielstwo ludowe.

Dokąd słowa nie dochodzą, nie sięgają czyny, tam niesie je wdal niedościgniona potęga pióra. Siła ta drzemie tu i ówdzie wśród nauczycielstwa w zacisznym ustroniu wiejskiem — siła dotychczas częstokroć niewyzyskana, niezbyta.

W sporadycznych pracach piśmiennych złożyło nauczycielstwo ludowe dowody szczególniejszego odczucia potrzeb duchowych i materialnych ludu polskiego, oraz blasku zespolonej z nim siły przyrody. Nauczycielka przeto, czy nauczyciel ludowy, obdarzony talentem pisarskim, pracujący w środowisku ludu, kochający lud, odczuwający jego potrzeby i pragnący pójść im w pomoc, to powołany szermierz pióra dla ludu, dla kulturalnego jego podźwignienia.

Celem skupienia wszystkich w kraju nauczycieli i nauczycielek pracujących na polu literackim, powstało we Lwowie krajowe Towarzystwo pod nazwą „Samopomoc literacka nauczycieli“.

Pilną troską Stowarzyszenia będzie wywoływać wśród Kolegów i Koleżanek drzemiący talent pisarski, udzielać im pomocy literackiej w wygotowaniu rękopisów do druku, oraz zapewnić zbyt i podaż dla prac przez nich wykonanych.

Zdobywanie funduszków na wynagrodzenia autorskie odpowie również realnemu zadaniu samopomocy stowarzyszonych.

Zogniskujemy zatem myśli nasze we własnym stowarzyszeniu, skierujemy je wspólnie w stronę narodowego i kulturalnego uświadomienia ludu i młodzieży, a przez to dolożymy trwałą cegiełkę do odbudowy świątyni ojczyznej wolności.

Koledzy i Koleżanki, jako członkowie Towarzystwa mogą umieszczać część swych dotychczasowych nakładów w głównym składzie książek Samopomocy, a to za poprzednim nadesłaniem egzemplarza okazowego i osobną umową.

Blizszych informacji udziela prezes Samopomocy w biurze Towarzystwa we Lwowie, ulica Mączna 20, gdzie wydaje się również statuty oraz przyjmuje się rękopisy.

Omawiajmy cel Samopomocy literackiej nauczycieli przy każdej sposobności zebrzań koleżeńskich!

We Lwowie, w maju 1909.

Edward Szajowski Antoni Haluza Karol Chomicki
prezes. sekretarz. wiceprezes.



Parę słów o Szkołach dla gospodyń wiejskich. *)

Warto zastanowić się nad tem, jakie korzyści będą dla uczennic i jakie wrażenie robią te kursa na ogół mieszkańców danej miejscowości. Obecnie

*) Niemiejszy artykuł umieszczony był w nrze 9. „Przyjaciela Ludu“ z r. 1909. Przytaczamy go w całości na potwierdzenie naszych uwag, zawartych w poprzednim numerze „Szkolnictwa“. Przep. Red.

otworzono u nas kurs nauki 10-cio tygodniowy dla gospodyń wiejskich. Dla dziewcząt wiejskich ta nauka jest wielkiej wagi. Bo po pierwsze, że te dziewczeczki oprócz swej matusi, otoczenia i swego pieca nie widziały, a zatem najświęciej były przekonane, że tylko tak, jak matuś robią około kuchni i inwentarza jest najlepiej, a powtóre, że inaczej nawet nie można. Ze tak jest, to pewne; jako wieśniak od małego na to patrzę, jak to starannie stare tradycje u nas się przechowują. Kartofle naprzykład u nas gotują na dwie potrawy, ale jakoś jedna od drugiej nie daleko uciekła; jedne z wodą (zupa), drugie duszone. A gdyby naszych gospodyń zapytał, czy z kartofli nie więcej zrobić nie można, — to ci odpowie, że chyba wódkę w gorzelnii. — I słusznie — bo skąd by mogły wiedzieć? A teraz jakieś potrawy z jarzyn n. p. strączkowych, grochu polnego, fasoli, nasza gospośnia potrafi nam ugotować cały groch, albo pamuły, ma się rozumieć z łupami, każda na swój sposób. Tak ma się rzecz i z kapustą. Co do ciast, to już dosyć dobrze pieką chleb i bułki. A w naszych stajniach i chlewach jaki porządek; mimowoli przyznać trzeba, że tylko bydło „swego“ chowu jako tako się trzyma, bo żadna krowa sprowadzona z porządnej stajni w tych warunkach żyćby nie mogła w tej ciasnocie, błocie i przy wiecznie trwających ciemnościach. A jeśli ktoś zwróci uwagę, że w stajni powinno być okno ze szybami, to się słyszy odpowiedź, krowa czytać nie będzie. Co do żywienia bydła to dzięki przykładowi jednych, drudzy również praktykują u siebie, tylko co do dojenia, to się doi nietylko rękami, ale i stołkiem się pomaga, a co przy tem wyzwisk! Byłem obecnym, jak na kursie uczą, jak delikatnie z bydłętami się obchodzą, nie krzyczą, ani biją. Przeto wy dziewczeczki podobny system obchodzenia się z bydłem zastosujcie po skończonym kursie u siebie, aby naukę brały od was sąsiadki.

Alę darujcie szanowne siostry, taż ja się urodził i wyrósł pomiędzy wami na tych samych warunkach i potrawach, nie piszę na to aby was krytykować, ale żeby obudzić w was chęci i zdolności uśpione, bo jeżeli inne narody tak wysoko stoją pod względem gospodarki domowej li tylko przez oświatę i chęci, to dłaczegożby i my do tego dojść nie mogli, korzystając z nauki. Miejmy nadzieję, że córki nasze z tego kursu coś nowego do domu przyniosą i będą troskliwiej około fasoli i jarzyn chodziły, i że praktyka odbyta nie będzie daremna. A pod względem moralnym i poszanowania cudzej własności, czyż nie są korzystne takie wykłady, gdy się słyszy jakto w innych krajach pielęgnują drzewa owocowe, jarzyny i kwiaty, jak szanują własność jeden drugiego? Ani płotów niema, a podobno i wartowników, a zatem i skarg o kradzieże owoców, jarzyn i t. d., bo jest poczucie godności człowieka, jest oświata. A u nas pożał się Boże! nie poszanuje swego, ale na cudze aż drgawki biorą, a co najgorsze, gdy dziecko coś kradzionego do domu przyniesie, zamiast kary, dostaje czasem więcej sera na chleb, aby tem dzielniej kradło (jednak na szczęście to się coraz rzadziej przytrafia).

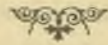
W was dziewczeczki, siostry i córki nasze nadzieja! — bo wy możecie stworzyć przyszłość naszego

biednego narodu... naszej Ojczyzny. To uświadomienie zapomnianych kobiet wiejskich jest wielką zasługą ludzi szlachetnych i wielkiego serca, a głos aozkolwiek skromny i cichy, głęboki i potężny w sobie, który podniósł dzielny pracownik na niwie oświaty ludu, a zwłaszcza zaniedbanych kobiet wiejskich p. Zalasiński, rozległ się echem po ziemiach naszej Galicyi i budzi uśpionych braci i porywa szlachetne jednostki do czynu, do poświęcenia. Obecnie w naszej parafii dała przykład hr. Anna Dzieduszycka, dała nietylko mieszkanie i wszelkie potrzeby do tejże nauki, ale znacznymi datkami się przyczyniła, że 20 dziewcząt bierze udział w nauce i kilka sił specjalnych nauczycielek. Również przyczynił się Wydział krajowy.

Na pytanie jakie wrażenie robią takie kursa na mieszkańcach danej miejscowości, to powiem tylko, szlachetni bracia, jeśli pracujecie nad ludem, to chciejcie pracować razem z ludem, bo praca partyjna wygląda tak, jakoby jedną ręką budował, a drugą burzył, a to wszystko na niekorzyść, bo jeżeli się rozchodzi o przyszłość, to niech tam i chłop nie brakuje, niech słyszy tok rozmowy, niech się wypowie ze swoim zdaniem, niech was panowie nie posądza o sobkostwo i lekceważenie. Do tego zmierzam, że właśnie u nas, kiedy podjęto myśl urządzenia kursu dla gospodyń, to ani jednego chłopca nie zaproszono do komitetu, a zdaje się, że byłoby to praktycznym, bo i nauka miałaby lepszą rację bytu, gdyby się znało od gospodarzy tradycyjny sposób hodownictwa i zacieśniałby się węzeł braterstwa. — A wierzajcie mi panowie, jakby to było pożądanem i owocnem, bo jeżeli nas jeszcze co rozdziela, to tylko *wspólna nieufność*, a zatem starajmy się wspólnie ją usunąć, ażeby dla idei przyszłości wspólną pracą i wszystkie stany, a zwłaszcza te, które chłop zna t. j. dwór, plebania i gmina były budowniczymi nowej Ojczyzny.

Zarzecze koło Jarosławia.

A. B.
kołodziej.



Z ruchu nauczycielskiego.

Milówka.

Dnia 2. maja b. r. odbyło się w Milówce Walne zgromadzenie członków „Ogniska“. — Na porządku dziennym była sprawa zakupna zeszytów w związkowej fabryce A. Procner i Sp. i przymusowych rekollekcyi. Sprawę zakupna zeszytów referował kol. Koczur, poczem po gruntownem omówieniu postanowiono na wniosek kol. Kowickiego, aby zakupnem wszystkich zeszytów zajął się Zarząd „Ogniska“, wychodząc z tego założenia, że rabat, który ma pobrać kupiec, weźmie „Ognisko“ na swoje własne cele. Bliższe szczegóły, jakoteż sprawę zakupna innych przyborów szkolnych, poruczono do rozpatrzenia i załatwienia Zarządowi.

Drugi punkt porządku dziennego „przymusowe rekollekcyje“ wywołał ożywioną dyskusję, w której zabierający głos energicznie protestowali przeciw

mieszaniu się Rady szk. kraj. w sprawy sumienia nauczycieli. Między innymi podnosili, że na Wiece krajowy do Lwowa to pod grozą utraty posady nie wolno było jechać (były takie okólniki) a nawet z trybuny sejmowej padały słowa, że oświata nie może stanąć na jeden dzień, a na rekolekcyje to z czystym sumieniem dają aż dwa dni wolne i oświata nic na tem nie uciępi (o ironio!). Konkluzją dyskusyi było uchwalenie następującego wniosku: Zostawiając każdemu nauczycielowi w myśl naszego programu zawodowego zupełną swobodę w wykonywaniu praktyk religijnych, sprzeciwiamy się zarazem urzędowaniu w przeszłości przymusowych, jak w bieżącym roku rekolekcyi dla nauczycielstwa w przekonaniu, że z jednej strony naruszają one osobiste prawa nauczycieli, z drugiej zaś strony przyczyniają się do obniżenia siły charakteru oraz do oziębienia stosunków koleżeńskich między nauczycielami.

W końcu polecono Zarządowi „Ogniska“ aby w porozumieniu z tutejszem Kołem T. S. L. zajął się zorganizowaniem wycieczki włościan do Krakowa.

Przewodniczący dziękując zgromadzonym za przybycie, zamknął zgromadzenie.

Lwów.

Walne zgromadzenie członków założycieli krajowego Towarzystwa pod nazwą „*Samopomoc literacka nauczycieli*“ odbyło się we Lwowie dnia 11. maja b. r.

Z porządku dziennego odczytano statut i omówiono zakres działania Towarzystwa, którego celem jest rozbudzanie wśród nauczycielstwa w kraju zamiłowania do piśmiennictwa dla ludu i młodzieży, popularyzowanie tą drogą wiedzy naukowej, ekonomicznej, przemysłowo-handlowej, rolniczej i gospodarczej. Wydawnictwo dziełek podawać będzie w formie powiastkowej inicjatywę do zakładania wiejskich czytelni, sklepików, warsztatów zimowych dla chłopów, szwalni dla dziewcząt, burs dla młodzieży włościańskiej, spółek oszczędnościowych, towarowych, zarobkowych i gospodarczych.

Samopomoc literacka jednocząc piszących nauczycieli i nauczycielki dla tak doniosłej sprawy i dając możność podaży i zbytu ich prac literackich, łączy trafnie cel oświatowy i kulturalny z materialną pomocą stowarzyszonych.

Następnie omówiono dział obrazkowych wydawnictw dla dzieci przedszkolnych, oraz młodzieży szkolnej, szczególnie wiejskiej, na nagrody pilności, poczem dokonano wyboru do Zarządu: Prezesem obrano p. Edwarda Szajowskiego, zastępcą prezesa p. Karola Chomickiego. Do Wydziału weszli pp.: A. Haluza sekretarz, W. Nawrocki skarbnik, jako członkowie pp. D. Czekalowski, O. Moskal. W skład Sekcyi nadzorczej pp. Jan Ligęza i Edmund Cenar.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

Winnicki Stefan, nauczyciel w Wiśniczu Nowym (Bochnia) zmarł 6. kwietnia b. r.

Steciakówna Olga, nauczycielka w Dobromilu, zmarła 23. kwietnia b. r. w 35. roku życia a w 16. roku służby prowizorycznej.

Piechnik Stefan, kierownik szkoły w Wolicy (Kraków), zmarł 29. kwietnia b. r. w 44. roku życia a w 16. roku służby.

Zebrowski Stanisław, nauczyciel szkoły męskiej w Przemyśle, zmarł 30. kwietnia b. r. w 25. roku życia a w 6. roku służby.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Nareszcie... uwierzyła Rada szkol. krajowa, że dzieją się krzywdy abiturjentom (tkom) semin., którzy z powodu niedbalstwa inspektora lub też innych „nie urzędowych“ przyczyn musieli przez kilka miesięcy siedzieć na bruku. Celem usunięcia tej nieprawidłowości zarządziła Rada szk. kraj. co z uznaniem podnieść musimy, aby Rady szkolne okręgowe w *dzienniku urzędowym*. (przez czerwiec i lipiec) ogłaszały ile i jakich posad wypadnie obsadzić z początkiem nowego roku szkolnego. Wedle naszego rozumienia byłoby jeszcze lepiej, aby abiturjenci (tki) wnosili podania wprost do Rady szk. krajowej, któraby na podstawie wykazów z całego kraju nadawała te posady wedle zapotrzebowania. Dziś bowiem trafiają się powiaty, które mają wielką liczbę kandydatów, natomiast inne powiaty mają ich mało albo żadnych. Ponadto wykorzystani są szkolidzi w protekcyę, która dotąd odgrywała wielką rolę przy nadawaniu tymczasowych posad.

U nas zawsze inaczej! Na ostatniej sekcyi sejmowej polecono Wydziałowi krajowemu, ażeby celem obmyślenia sposobu *rozpowszechnienia praktycznej wiedzy rolniczej w najszerszych kołach ludności włościańskiej zwołał ankietę*, złożoną z *sił fachowych* i z uwzględnieniem ich wyników przedłożył Sejmowi stosowne wnioski. Wydział krajowy wykonując powyższą uchwałę sejmową postanowił zwołać fachową konferencyę w drugiej połowie czerwca 1909, a w celu uproszczenia toku obrad w ankiecie rozesłał w *pierwszej połowie maja*, zatem sześć tygodni naprzód, kwestyonaryusz, obejmujący *cztery i wyraźnie stylizowane pytania*. — Z powyższego okazuje się, jakie to intencye żywiła Rada szk. krajowa wobec wniosku sejmowej komisji szkolnej, kiedy pytania oraz termin wprost zaskoczyły z nienacka członków ankiety szkolnej.

Tanim kosztem stał się sławnym nie tylko w kraju lecz i zagranicą burmistrz miasta Nowego Sącza dr. Barbacki, albowiem jego charakterystyczne przemówienie na rekolekcyach w roku 1908. w N. Sączu ogłosiły zarówno nauczycielskie pisma polskie, czeskie i niemieckie, jakoteż inne. I tak n. p. wychodząca we Lwowie „*Gazeta urzędnicza*“ w num. z dnia 25. kwietnia b. r. powtórzywszy dosłownie przemówienie burm. dr. Barbackiego, zrobiła od siebie uwagę tej osnowy:

„Jeżeli istotnie prawda, że dr. Barbacki tak przemawiał (przecież to stwierdzili obecni na rekolekcyach nauczyciele P. R.) — to dopuścić się on grubego nie-

taktu, godnego publicznego napiętnowania. Takiemu panu powinno się *dobrze nosa utrzyć*, zwłaszcza, że ten jegomość wpycha wszędzie swój nos i ta jego „dbałość“ o dobro wszystkich i wszystkiego, dała powód do takiej krytyki jego działalności, że ona człowiekowi porządnemu i dbającemu o swoją cześć przyjemną być nie może“.

Z nadchodzącą wiosną

polecamy
bardzo dobre i tanie podręczniki:
Chodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw J. Fronia (z 61 rycinami). — Cena egzempl. z przesyłką 80 hal.
Ogród ozdobny czyli dobór kwiatów kobiercowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania, zakładania trawników dla upiększenia ogródków przed domem B. Maleckiego (zwyw 100 rycin). Cena egzempl. z przesyłką 4 korony.
Drobne gospodarstwo wiejskie, praktyczny poradnik dla gospodarzy i gospodyń A. Śniegowskiego. — Cena egzempl. z przesyłką 1 kor. 40 hal.
Zamawiającym wszystkie trzy podręczniki dajemy ulgi w zapłacie przez spłatę w ratach miesięcznych.
ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“

„Gazeta Powszechna“ najtańszy dziennik w Krakowie

przynosi najświeższe i najobfitsze wiadomości z całego świata, ilustrując najważniejsze zdarzenia portretami, obrazkami i mapkami.

Zaletą pisma jest popularne przedstawienie każdej sprawy w przystępnej dla wszystkich formie.

Prenumerata miesięczna 1 kor. 50 h.
Numer pojedynczy 6 hal. w Krakowie i na prowincyi.
Adres: Kraków — ul. św. Anny 4.

Globin
najlepsza pasta

nadaje trzewikom i butom przepiękny połysk a skórze miękkość i całość. W wielkich pudełkach wszędzie do nabycia.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.
w Königgrätzu (Czechy)
poleca także harmonie systemów europejskich.
Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.
Spłata ratami od 8 K. —
Przesyłka franko do miejsca — — — przeznaczenia — — —
Gwarancya 5-letnia.
Ilustrowany cennik darmo i opl.

Pierwszy i najstarszy skład w kraju maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych
I. IWANICKI
we Lwowie, Hotei Georga

przedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reperacyjny wszystkich systemów.

Odszczególniona na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nauki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi 27. rok, od 2 lat dwa razy dziennie, podaje największe wiadomości z całego świata. Z Nowym Rokiem przystąpił do dalszego rozszerzenia pisma.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową przesyłką miesięcznie 2 K. 70 gr., kwartalnie 8 K. — Z dwurazową miesięcznie 3 K. 20 gr., kwartalnie 9 K. 50 gr.
Adres: „Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.

Kurs przygotowawczy do egzaminu wydziałowego z Grupy I. i II. rozpocznie się w lipcu br.

Blizszych informacji udziela
p. F. Szczurkiewicz, nauczyciel c. k. Seminarjum naucz. męskiego we Lwowie ul. Sapiehy — 57.